

KRZYSZTOF GĘBURA

ur. 1954; Krynki



Miejsce i czas wydarzeń	Włodawa, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, internowanie, osoby internowane, stan wojenny, więzienie we Włodawie, warunki w celi więziennej

2. Warunki w celi

W celi był na pewno głośnik, bo ten głośnik nadawał komunikaty. Taki kukuruźnik, nad drzwiami był. Łazienka, to była umywalka z zimną wodą. To było przy drzwiach. Po drugiej stronie drzwi był sraczyk. Przepraszam za takie wyrażenie. Niczym oczywiście nieostłonięty, ale z wodą bieżącą, a to jest ogromna rzecz. Bo były więzienia, jak opowiadali, gdzie były „parasze” czyli się wynosiło. Łóżka były piętrowe. Musiało to być na pewno dwie „trzypiętrowki” czyli sześć, a może i więcej, może i cztery. Tak, że nie było dwóch dwupiętrowych łóżek. W środku był stół wbetonowany w beton, i dwie ławki wbetonowane obok. To były ławki zrobione z drewna okutego takimi kątownikami. Coś takiego. Duże ławki, dosyć mocne. Były chyba jakieś ze dwa krzeselczka. Okno było oknem normalnym, narożnym akurat. Byliśmy w narożnej celi. Na pewno było z tyłu zakratowane, zasiatowane. Nie pamiętam czy była blinda. Do tego jeszcze taka blacha, przez którą nie widać oczywiście niczego, co jest na zewnątrz. Tylko jest kawałeczek nieba widoczne, żeby światło dzienne dochodziło. Takie ukośnie postawione. Oczywiście nie ma gniazdek, prąd jest tylko w żarówce. Na razie nie było na czym spać nawet, bo były tylko łóżka bez materacy. Czekaliśmy co będzie. Wreszcie odezwał się głos tego komendanta, że: „Nazywam się Poniatowski i jest stan wojenny” Tak. Jest stan wojenny. I w jakimś tam momencie on przyszedł się przedstawić. W skórze. Myśmy wtedy w większości byli czytany ludźmi, i już wiedzieliśmy, jak wyglądają rasowi komisarze sowieccy. Więc tak właśnie wyglądali. Oczywiście przyszedł w obstawie jakiejś służby więziennej. Dostaliśmy jakiś obiad. Ten obiad polegał na tym, że nikt go nie jadł, bo to była jakaś kasza polana czymś w rodzaju jakiegoś gulaszu. To było tak tłuste, jakby na oleju było. I do tego jeszcze weterynarz po dziobaniu łyżką oświadczył, że to są części rodne starej krowy. W związku z tym nikt nie próbował jeść tego. Były łyżki, bo noży nie ma, i widelców nie ma, tylko jest łyżka do wszystkiego. Więc tak to było.

Był jakiś czarny chleb. Na kolacje na pewno dostaliśmy kubki z jakąś herbatą, już lekko słodzoną. Taką lurę. I do tego na pewno ciemny chleb już pokrojony, i margaryna do smarowania. Margaryna „Maryśka” ówczesna, taka zielonkawa troszeczkę. Na pewno bardzo stara. Jeżeli chodzi o temperaturę, to było bardzo zimno, myślę, że to było z plus cztery z plus pięć. Był jakiś kaloryfer, ale był zimny. Na wieczór nam przynieśli materace. Okazuje się, że te materace przynieśli chyba jacyś więźniowie. I te materace były wyrzucone, żeby wszystkie insekty na mrozie szczyły. I nam to dali, i dali po dwa koce. To była pierwsza noc.

Data i miejsce nagrania	2012-04-04, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"